

Rutkowski, Tadeusz Paweł

"Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL", Sławomir Cenckiewicz, Kraków 2004, Wyd. Arcana, ss. 661 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/3, 242-250

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, Wyd. Arcana, ss. 661

Sławomir Cenckiewicz należy niewątpliwie do grona najbardziej płodnych historyków, piszących o zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem aparatu bezpieczeństwa w Polsce Ludowej. W końcu 2004 r. ukazała się książka, zawierająca zbiór 17 jego artykułów publikowanych już w większości na łamach czasopism, przede wszystkim „Arcanów” i „Pamięci i Sprawiedliwości”, poprawionych i uzupełnionych przez Autora. Artykuły te Autor podzielił na trzy łączące się tematycznie części: *Emigranda*, *Elementy i grupy antysocjalistyczne* i *Reakcyjny kler*. Jak widać, rozrzut tematyczny zainteresowań Autora jest znaczny, co prawda połączony wspólnym mianownikiem, którym są archiwa byłego SB stanowiące podstawę źródłową większości tekstów.

We wstępie do książki Cenckiewicz nie ukrywa swojego negatywnego stosunku do PRL: „Symbolicznym odzwierciedleniem tak skrajnie relatywistycznego podejścia do PRL pozostanie dla mnie smutny widok wojskowych Powązek w Warszawie. Gdzie w bezpośrednim sąsiedztwie leżą kaci i ich ofiary z okresu stalinowskiego, bohaterowie Bitwy Warszawskiej i agenci Kominternu, żołnierze Armii Krajowej i bojownicy z Gwardii Ludowej, ministrowie Polski Niepodległej i członkowie marionetkowego Komitetu Rewolucyjnego Polski i PKWN. I rzecz bodaj najgorsza—to pomieszczenie bohaterstwa i zdrady wydaje się nie mieć końca. (...) Oczami bezpieki to książka, w której starałem się oddzielić bohaterstwo od zdrady. Chciałem ukazać dławiony przez bezpiekę wysiłek kilku pokoleń Polaków walczących z komunizmem”². Tak sformułowany cel badawczy książki budzi od razu na wstępie wątpliwość, na ile szlachetna w założeniu idea — zważywszy na nieunikanie przez Autora zdecydowanych sądów i ocen — nie odbije się na obiektywności badań.

Pierwsza część książki: *Emigranda* zawiera 5 artykułów poświęconych kolejno: aferze „Bergu”, działalności rozgłośni „Kraj” w latach 1955-1957, powrotowi Melchiora Wańkowicza do Polski, Polonii amerykańskiej w „polityce i propagandzie PRL” oraz działalności Gromosława Czempińskiego jako rezydenta wywiadu PRL w Stanach Zjednoczonych³.

Artykuł poświęcony aferze „Bergu” oparty został głównie na materiałach UB (uzupełnionych dość już obszerną literaturą przedmiotu), których Autor nie weryfikuje z archiwaliami emigracyjnymi, co daje poczucie jednostronności i podważa wiarygodność podawanych przez niego (w ślad za UB) informacji i ocen. Brak jest również głębszej analizy omawianych źródeł. Lepiej pod tym względem przedstawia się kolejny artykuł poświęcony rozgłośni „Kraj”, oparty, oprócz akt UB, także na archiwaliach KC PZPR i MSZ. Obszerny ten szkic (96 s.) jest jak do tej pory najobszerniejszą analizą akcji zjednywania emigracji i zarazem kampanii reemigracyjnej, podjętej przez władze sowieckie, a w ślad za nimi przez władze PRL w latach 1955-1957. Kierownicza rola UB w prowadzeniu tej akcji nie ulega, w świetle analizowanych przez Cenckiewicza źródeł, wątpliwości. Zastrzeżenia budzi jednak brak głębszej analizy przez Autora podstaw polskiej inteligencji mieszkającej w Polsce wobec tej akcji władz. Tak np. opisując okolicz-

² S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 11-12.

³ Tytuły rozdziałów brzmią następująco: *Afera „Bergu” a suwerenność polityki polskiej na uchodźstwie, Geneza, działalność i udział rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1956-1957), O nowych metodach walki bezpieki z emigracją i Polonią, Melchiora Wańkowicza kręta droga do Polski Ludowej, Między sowiecką agenturą a koncepcją „budowania mostów”. Polonia amerykańska w polityce i propagandzie PRL, Przeciw amerykańskiej „dywersji ideologicznej”, Kościołowi i Polonii. O komunistycznej przeszłości Gromosława Czempińskiego”.*

ności wydania, w lipcu 1955 r., z „własnej” inicjatywy apelu 50 intelektualistów skierowanego do polskiej emigracji, Cenckiewicz stawia ich w pewnym sensie w rzędzie współpracowników UB, która organizowała zbieranie podpisów pod tym apelem. Jest rzeczą oczywistą (przynajmniej dla piszącego te słowa), że motywacje osób podpisujących ten apel, były różne. Oprócz osób będących członkami aparatu władzy, jak: Wiktor Grosz, Henryk Jabłoński, Jerzy Putrament, byli wybitni uczeni, jak: Józef Chałasiński, Karol Estreicher, Aleksander Gieysztor, Witold Kula, Kazimierz Kumaniecki, Tadeusz Manteuffel, Wojciech Świętosławski, Zygmunt Wojciechowski oraz znani literaci, m.in. Maria Dąbrowska, Paweł Jasienica, Julian Przyboś, Antoni Słonimski, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Stanisław Strumph-Wojtkiewicz⁴. Brak choćby wstępnej analizy motywów sygnatariuszy apelu oraz ich wcześniejszej działalności w powojennej Polsce powoduje, że dla przeciętnego czytelnika artykułu wszyscy podpisani pod apelem pozostają mniej lub bardziej świadomymi współpracownikami UB. Wśród podpisujących uczonych i literatów różne były motywacje złożenia podpisu (że sprawa nie była dla wszystkich oczywista, świadczą dokumenty UB przywołane przez Cenckiewicza), w tym również takie jak koniunkturalizm i być może także współpraca z SB, ale dla części z nich był to jedynie rytuał, którego wypełnienie wynikało z logiki funkcjonowania (i często pełnienia istotnych stanowisk) w systemie PRL. Stąd inną miarą mierzyłbym postawę np. A. Gieysztor, K. Estreichera, K. Kumanieckiego, T. Manteuffla, W. Świętosławskiego, Z. Wojciechowskiego od innych osób, które podpisały apel. Cenckiewicz takiej analizy motywów nie przeprowadza, co jest zgodne z przyjętym przez niego założeniem oceniania wydarzeń i ludzi na płaszczyźnie czarno-białej.

Problemy z takim podejściem do tematyki badań przez Cenckiewicza jeszcze wyraźniej występują w następnym szkicu poświęconym powrotowi do Polski M. Wańkowicza. Osoba bohatera wyraźnie nie budzi sympatii Autora, co jest jego prawem. Przedstawia on jednak życiorys Wańkowicza w sposób skrótowy (nie pisze np. o sprawie Stanisława Cywińskiego, bardzo istotnej dla oceny Wańkowicza przez współczesnych, w tym także polityków rządu RP na emigracji, żeby wspomnieć tu choćby Stanisława Kota), nie dający szerszego kontekstu jego działalności powojennej, w tym w PRL. Cenckiewicz negatywnie ocenia zarówno decyzję powrotu do kraju podjętą przez Wańkowicza, jak i jego późniejszą działalność w PRL. Wyraźny zarzut finansowych motywów działań Wańkowicza jako głównej przyczyny, dla której „zdradził” on emigrację, stał się powodem protestu przedstawiciela rodziny pisarza, który podważył część informacji podawanych przez Cenckiewicza⁵. Polemika ta spotkała się ze zdecydowaną, choć właściwie niemerytoryczną odpowiedzią Autora, świadcząca o tym, że trudno mu się pogodzić z argumentami przeczącymi jego tezę⁶. Osoba i działalność Wańkowicza niewątpliwie dojrzała już do oceny przez historyków — ale sposób, w jaki dokonał tego Cenckiewicz, powoduje, że na rzetelne opracowanie meandrow życia znanego pisarza pozostanie nam jeszcze poczekać. Powodem takiego stanu rzeczy jest przyjęcie przez Cenckiewicza punktu widzenia absolutyzującego postawę zajętą przez część emigracji politycznej odnośnie do powrotu do Polski i potępiającej osoby, które taką decyzję podjęły. Przyjęcie punktu widzenia tej grupy polityków emigracyjnych jest być może słuszne w przypadku oceny postępowania działaczy emigracyjnych, lecz zawodzi w przypadku oceny postaw osób żyjących i działających w kraju, w tym także tych, którzy wrócili z emigracji. Zgadza się z Autorem co do negatywnej oceny decyzji Wańkowicza przyjazdu do Polski w 1955 r., co było zarówno zaaranżowane, jak i wykorzystane propagandowo przez władze PRL. Natomiast sam powrót Wańkowicza do Polski w maju 1958 r., jaki jego aktywność jako pisarza i publicyści wymykają się już jednoznacznie

⁴ Ibidem, s. 52-54, 105-108.

⁵ J. Sawa, *Zatrute źródło*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 5, s. 96-98.

⁶ S. Cenckiewicz, *Sedno sporu*, ibidem, s. 98-100.

ocenom, które Cenckiewicz wyraźnie bardzo lubi. Z punktu widzenia opinii publicznej w Polsce kwestia ta wyglądała inaczej — kontakt ze świeżym, nieskażonym latami komunizmu spojrzeniem pisarza miał duże znaczenie ze względu na dostęp do literatury, która w innym przypadku byłaby niedostępna dla krajowego czytelnika⁷. Można oczywiście negatywnie ocenić bilans działalności Wańkowicza, ale aby to uczynić, należałoby dokonać głębszej analizy tej kwestii, niż to uczynił Cenckiewicz, stwierdzając, że dla komunistów „liczył się tylko jego przyjazd do PRL i wykorzystanie tego faktu w propagandzie antyemigracyjnej(...)”. Cel komunistów został osiągnięty i nie przesłonił go nawet proces wytoczony pisarzowi w 1964 r.⁸ W moim przekonaniu działalność Wańkowicza w Polsce Ludowej i recepcja jego twórczości na taką ocenę nie zasługują⁹. W tym przypadku spojrzenie „oczami bezpieki” i jej krótkofalowych celów zamienia wyraźnie Autorowi szerszą perspektywę.

Najwięcej jednak zastrzeżeń budzi publikowany w książce Cenckiewicza po raz pierwszy artykuł, zatytułowany trafnie *Nauka pod lupą*, a poświęcony inwigilacji środowisk naukowych, a zwłaszcza środowiska historycznego przez SB¹⁰. Funkcjonowanie nauki w PRL jest jednym z zagadnień najsłabiej poznanych w dotychczasowej historiografii tego okresu dziejów Polski. Stąd badacz staje przed koniecznością prowadzenia bardzo dogłębnej kwerendy źródłowej. Cenckiewicz jest świadom chociaż w części skali problemu, stwierdzając w zakończeniu swojego artykułu, że jego ustalenia należy traktować jako postulat badawczy. Jednak zakres artykułu, jak i formułowane przez Autora wnioski wykraczają poza tak określone ramy.

Podstawę źródłową rozważań Cenckiewicza stanowi kilka materiałów archiwalnych wytworzonych przez SB na przełomie lat 60. i 70. W odniesieniu do nauk historycznych są to przede wszystkim: tzw. Sprawa Obiektowa Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz akta rozpracowania Bronisława Geremka i kilka syntetycznych notatek SB, znajdujących się w aktach III Departamentu MSW. Omawiając inwigilację Polskiej Akademii Nauk, Cenckiewicz skorzystał jedynie ze Sprawy Obiektowej Biura Współpracy z Zagranicą PAN, nie docierając do innych materiałów proveniencji SB dotyczących tej instytucji. Chodzi tu zwłaszcza o Sprawę Obiektową samej PAN, której Cenckiewicz przypisał kryptonim „Akademia” (sugerując się, jak można sądzić, kryptonimem PAN używanym przez SB) i stwierdził, że nie udało mu się do niej dotrzeć ani ustalić bliższych danych. Bardziej wnikliwa kwerenda w aktach SB dotycząca PAN, a znajdujących się przecież w zbiorach macierzystej instytucji Autora, z pewnością do-

⁷ Faktu tego nie dostrzegła opinia emigracyjna, o czym świadczy choćby dyskusja wokół publikacji przez Wańkowicza w kraju (w 1958 r.) okrojonej wersji *Bitwy o Monte Cassino*. Przykładano w niej dużą wagę do usunięcia fragmentów o wymowie niekorzystnej dla ZSRR oraz zdjęcia gen. Andersa. Z perspektywy polskiego czytelnika sam fakt opublikowania tej książki, pisanej świeżo, nieskażonej PRL-em był wielkim wydarzeniem i moim zdaniem wart był zapłaconej, niemałej przecież ceny. S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 149-150.

⁸ Porównując postawę Wańkowicza z działalnością Stanisława Mackiewicza po powrocie do kraju, Cenckiewicz opiera się tylko na wspomnieniach J. Giedroycia o współpracy Mackiewicza z „Kulturą” paryską, nie pisząc jednocześnie o mocno dwuznacznych okolicznościach powrotu Mackiewicza do Polski (o czym pisał ostatnio Krzysztof Tarka (*Polska jest Polską. Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2004, s. 55-96), jak również o antyemigracyjnych paszkwilach wydawanych przez niego w kraju (*Zielone oczy*, wyd. I, Warszawa 1958). Tego typu publikacji Wańkowicz na sumieniu jednak nie miał.

⁹ Warto zauważyć, że ocena Cenckiewicza stoi także w sprzeczności zarówno z przytoczonymi przez niego informacjami o opozycyjnej wobec PRL postawie Wańkowicza — finansowaniu opozycji i krytycznym stosunku do polityki władz. S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 156.

¹⁰ Ibidem, s. 279-310.

prowadziłaby go tych akt, które noszą kryptonim „Antyk” i znajdują się w ogólnodostępnym inwentarzu IPN pod sygn. IPN BU 0236/454.

Nie wykorzystując w sposób wyczerpujący archiwów IPN, Cenckiewicz nie spróbował nawet w ograniczonym stopniu porównać działań SB wobec środowisk naukowych z polityką prowadzoną przez Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR w tym samym okresie. Jest to o tyle istotne, że to przecież PZPR wyznaczała główne kierunki polityki wobec nauki i do Wydziału Nauki i Oświaty KC kierowane były opinie i dezyderaty SB. Dla przykładu można podać notatki dotyczące XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie i oceny sytuacji w IH PAN, obszernie cytowane przez Cenckiewicza, bez podania, że ich adresatem był właśnie WNiO KC PZPR¹¹.

Na samym wstępie swojej analizy Autor wykazuje także nieznamość podstawowych aktów formalnych dotyczących pracy operacyjnej SB. Twierdzi bowiem, że „większość” „Spraw obiektowych i spraw operacyjnego rozpracowania założono na instytucje naukowe (...) na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych”¹². Jest oto stwierdzenie nieściśle, wysnute na podstawie datacji dokumentów znajdujących się w zbadanych aktach. Zakładanie spraw obiektowych zostało skodyfikowane dopiero w instrukcji pracy operacyjnej z 1 II 1970 r. i od momentu wejścia jej w życie zaczęto formalizować prowadzone wcześniej działania w postaci spraw obiektowych¹³. Stąd też SO krypt. „Koooperanci” dotycząca BWZ PAN została założona 9 XI 1970 r., w tym samym okresie założono też SO „Antyk” dotycząca całej PAN, podobnie jak SO „Hanza” dotycząca PTH. Znajdujące się w tych sprawach dokumenty powstałe wcześniej dowodzą jedynie, że założenie spraw obiektowych było nadaniem formy działalności prowadzonej wcześniej.

Zaostrzenie kontroli nad środowiskiem naukowym, w tym historycznym, nastąpiło, wbrew twierdzeniom Autora nie dopiero w okolicach marca 1968 r., lecz — moim zdaniem — już wcześniej, mniej więcej od 1965 r., wraz z narastaniem fermentu w środowiskach naukowych. W aktach rozpracowania prof. Feliksa Tycha znajduje się polecenie oficera prowadzącego do TW ps. „Zyg” o opracowanie charakterystyki środowiska historycznego¹⁴. Świadczy to, że zainteresowanie SB środowiskiem historycznym nabiera w tym okresie szerszego i bardziej kompleksowego charakteru.

Porównanie informacji o agenturze SB w środowisku IH PAN z innymi aktami SB dotyczącymi historyków warszawskich i szerzej całego środowiska naukowego prowadzi do stwierdzenia, że istotny element tego systemu stanowili informatorzy SB rekrutujący się spośród członków PZPR. Wykorzystywano tu na szeroką skalę formę „kontaktów operacyjnych” i „konsultantów”, omijając w ten sposób przepisy Instrukcji nakazujące uzyskiwanie zgody

¹¹ S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 301, 303. Por. AAN KC PZPR WNiO, sygn. 237/XVI-612, k. 69-71, 96, 195-198. T. P. Rutkowski, *Przeciw „menadżerom” nauk historycznych. Władze PZPR wobec XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie (16-23 sierpnia 1970)*, w: *Historia i archiwistyka. Studia z dziejów Polski, Polonii i archiwistyki. Księga dedykowana Księdzu Doktorowi Romanowi Nirowi*, Gorzów Wielkopolski, 2004 r., s. 194-195.

¹² Ibidem, s. 286.

¹³ Zob. Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu Spraw Wewnętrznych (załącznik do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r.), par. 23, w: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945-1989)*, oprac. i wstęp T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 136.

¹⁴ IPN BU 01208/1028, k. 5-7.

władz partyjnych na werbunek członków PZPR. Praktyka ta odnosiła się także do uczelni wyższych¹⁵.

Omawiając zainteresowanie SB PAN-em, Cenckiewicz nie kusi się nawet o zarysowanie systemu politycznej kontroli nad tą instytucją. Systemu, w którym — podobnie zresztą jak w przypadku wyższych uczelni — znaczącą rolę, oprócz SB, odgrywał aparat partyjny (zwłaszcza „grupy partyjne” poszczególnych organów kolegialnych) oraz silnie rozwinięta i mocno upartyjniona administracja Akademii. Bez tej wiedzy wrywkowy (oparty tylko na aktach dotyczących BWZ) obraz działań SB podejmowanych wobec PAN nie ma większego sensu i nie prowadzi do żadnych konkretnych wniosków, poza stwierdzeniem, że SB aktywnie zajmowała się PAN, do czego nie trzeba było kwerendy archiwalnej.

Poważnym błędem, jaki popełnia Cenckiewicz, trudno przypuścić, by całkowicie nieświadomie, jest traktowanie wypowiedzi tajnych współpracowników SB jako opinii wyrażanej przez samą SB. Tak np. pisząc o relacji TW „Woliński” z X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Cenckiewicz twierdzi, że: „SB nie mogła przeboleć, że jedynym obrońcą Marksa był rewizjonista Hass”¹⁶. Jednak z akt, na których się opierał, taka konstatacja SB nie wynika¹⁷. Nie wynika z nich także, by SB w tym okresie źle oceniała „rewizjonistę Hassa”¹⁸. Syntetyczne oceny przygotowań i przebiegu X PZHP znajdują się w zespole WNiO KC PZPR w AAN, ale nie zostały uwzględnione przez Cenckiewicza — a szkoda, dałoby to mu szersze spojrzenie na politykę władz PZPR wobec nauk historycznych. Przy okazji lektury doniesień TW SB znajdujących się w sprawie obiektowej PTH, a obszernie cytowanych przez Cenckiewicza można stwierdzić, że były one pisane głównie przez osoby dobrze osadzone w środowisku. Pełną ocenę wiarygodności ocen sformułowanych przez ich autorów sformułować można będzie po ujawnieniu ich tożsamości i ewentualnie analizie całości udzielanych SB informacji¹⁹.

Braki w kwerendzie archiwalnej w aktach SB widać wyraźnie przy omawianiu przez Cenckiewicza sprawy operacyjnej kontroli przez SB XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie w sierpniu 1970 r. Cytując notatkę dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Piętka z 25 V 1970 r. dotyczącą przygotowań do Kongresu, Cenckiewicz, opierając się jedynie na aktach SB, nie mógł stwierdzić, jaki był obieg służbowy tej notatki, która została skierowana do Wydziału Nauki i Oświaty KC, bezpośrednio nadzorującego przygotowania do

¹⁵ Analizując sprawę operacyjnego rozpracowania dotyczące pracowników Instytutu Historycznego UW na przełomie lat 70. i 80. ustaliłem co najmniej trzy osoby, o których informacje podane w notatkach oficerów prowadzących nie postawiały wątpliwości, że byli oni członkami PZPR. Działalność takich osób była prawdopodobnie najbardziej szkodliwa ze względu na piastowane przez nich funkcje i związane z tym możliwości bezpośredniego realizowania sugestii personalnych SB.

¹⁶ S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 283.

¹⁷ Żadna z czterech notatek z rozmów z TW „Woliński”, „W”, „Lech” i „Ż-64” nie jest opatrzona komentarzem oficera SB, a znajdująca się w aktach SO „Hanza” dot. PTH syntetyczna notatka SB dot. X Zjazdu z 16 X 1969 r. nie zawiera ocen wystąpienia L. Hassa. IPN BU 0236/184, k. 45-48.

¹⁸ W notatce Dep. III MSW stwierdzono, że „W zjeździe uczestniczyła grupa osób znana niejednokrotnie z wystąpień zawierających poglądy lub akcenty rewizjonistyczne, a między innymi dr Bronisław Geremek, dr Krystyna Kerstenowa z Instytutu Historii PAN, Ludwik Hass, Aleksander Zatorski, Leon Chajn, Romana Toruńczyk”. Ibidem, s. 47-48. Stwierdzenie to nie zawierało konkretnych ocen i nie spowodowało głębszych konsekwencji, zważywszy na zaangażowanie SB w działania na rzecz zatrudnienia Hassa w IH PAN w 1975 r. S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 298.

¹⁹ Lektura rozpracowań prowadzonych przez SB w stosunku do historyków prowadzi do stwierdzenia, że TW „Woliński”, KP/KO „Lech” i TW „W” stanowili w tym czasie podstawowe jądro TW SB w warszawskim środowisku historycznym (zwłaszcza IH PAN i PTH). Oprócz nich sporą rolę odgrywali także, wymienieni przez Cenckiewicza KO „D” i KO „Ed” — obaj Instytutu Historii PAN.

Kongresu. Braki w kwerendzie nie pozwoliły także Autorowi na właściwą ocenę listu skierowanego przez ówczesnego I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR UW i członka Sekcji Historycznej przy WNiO KC PZPR, doc. Jaremę Maciszewskiego, do kierownika WNiO, Andrzeja Werblana. Cenckiewicz twierdzi mianowicie, że dopiero po liście Maciszewskiego WNiO KC podjął kroki zmierzające do zwiększenia politycznej wymowy polskiego udziału w Kongresie, m.in. przez druk czterech broszur, mających zapłacić luki w tematyce dziejów najnowszych w wystąpieniach polskich referentów na forum Kongresu. Otóż kroki takie podjęto już wcześniej, w wyniku interwencji J. Maciszewskiego i Mariana Marka Drozdowskiego (popartych m.in. przez Henryka Zielińskiego, Tadeusza Jędruszcza i Andrzeja Jezierskiego) na forum Sekcji Historycznej WNiO KC 29 X 1969 r.²⁰ Wbrew twierdzeniu Cenckiewicza wydrukowano ostatecznie trzy, a nie cztery — jak planowano — broszury poświęcone historii najnowszej. Do druku nie został zakwalifikowany artykuł M. M. Drozdowskiego „Mniejszości narodowe II Rzeczypospolitej”, jak to stwierdzono w notatce WNiO KC: „ze względu na kontrowersyjne problemy, jakie są tam zawarte”²¹. Żeby to sprawdzić, wystarczyło zajrzeć do katalogu bibliotecznego, czego Cenckiewicz zasugerowany notatką SB nie uczynił. Wbrew zatem wnioskowi wypływającym z lektury tekstu Cenckiewicza interwencja władz PZPR w przygotowaniu do XIII MKNH w Moskwie była wynikiem działań partyjnych historyków, podjętych na forum SH WNiO KC PZPR, a nie interwencji SB, która w tym przypadku odgrywała rolę pomocniczą, wzmacniając działania i oceny sytuacji podnoszone przez część członków SH WNiO KC²². Obszernie cytowany przez Cenckiewicza raport kpt. Leszka Budzikowskiego z pobytu delegacji polskich historyków na kongresach w Moskwie i Leningradzie znajduje swoje uzupełnienie w raporcie z obserwacji polskich historyków (Witolda Kuli i Juliusza Bardacha) prowadzonej na prośbę SB przez KGB, a nadesłanym do Warszawy wkrótce po zakończeniu Kongresu²³. Tego dokumentu znajdującego się w aktach rozpracowania W. Kuli Cenckiewicz nie uwzględnił, a szkoda. Również na bardzo wąskiej podstawie źródłowej oparł Cenckiewicz swoją interpretację działań podjętych w 1973 r. przez SB w stosunku do środowiska historycznego, których wyrazem było pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, płk. W. Komorowskiego z 20 III 1973 r. do naczelników wydziałów III KW MO w ważniejszych ośrodkach naukowych, w którym polecał on zintensyfikowanie i pogłębienie obserwacji działalności lokalnych środowisk historycznych²⁴. Zestawienie kolejności cytowanych przez Autora książki dokumentów sugeruje, że działania te podjęto na podstawie o ponad rok późniejszego memoriału jednego ze współpracowników SB.

²⁰ T. P. Rutkowski, *Przeciw „menadżerom...”,* s. 191-195. Interwencyjny donos KO „Lech” dot. tej sprawy nosi datę 3 XI 1969 r., jest więc wtórny w stosunku do działań partyjnych historyków w tej sprawie.

²¹ Notatka dot. niektórych problemów związanych z przygotowaniem polskiej delegacji na kongresy historii w Moskwie i Leningradzie latem 1970 r., 2 VII 1970 r., AAN KC PZPR 237/XVI-561 k. 136, T. P. Rutkowski, *Przeciw „menadżerom...”,* s. 193.

²² Zachowane dokumenty pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, że oceny formułowane przez SB w notatkach skierowanych do kierownictwa PZPR były inspirowane przez niektórych partyjnych uczonych, którzy mieli stały kontakt z SB z racji sprawowanych funkcji partyjnych i urzędowych. Dotyczy to zwłaszcza J. Maciszewskiego i M. M. Drozdowskiego (wicedyrektora IH PAN).

²³ List KGB do MSW PRL (J. Pielasy) z 14 X 1970 r. IPN 1224/1385, jacket 4. W tym miejscu wypada zwrócić uwagę na niedbałość Autora w podawaniu pełnych danych funkcjonariuszy SB, nawet tych, których pełne brzmienie imienia znajdowało się w wykorzystywanych przez niego aktach, jak to było w przypadku kpt./mjr. L. Budzikowskiego.

²⁴ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...,* s. 306-309, IPN BU 036/184, k. 114-115.

Podsumowując, można stwierdzić, że omówiony wyżej artykuł nie jest wbrew intencjom Autora nawet „postulatem badawczym”, tylko wrywkową i pobieżną relacją z kilku „teczek” SB, bez postawienia im konkretnych pytań i wyciągnięcia choćby częściowych wniosków, poza tym, że w środowisku byli agenci i demaskowali po marcu 1968 r. „syjonistów”, co jest odkryciem niezbyt oryginalnym. Kończąc ten artykuł, Cenckiewicz zacytował wypowiedź Jerzego Eislera dla „Gazety Polskiej”, w której bardzo krytycznie ocenił on kondycję polskich nauk historycznych w latach 70. Odniesienie tej wypowiedzi do całości nauk historycznych wydaje się być jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem — w moim przekonaniu stosuje się ona przede wszystkim do historyków dziejów najnowszych, i to nie wszystkich²⁵.

Zdecydowanie lepiej wypada Cenckiewicz w tekstach poświęconych działalności opozycji (Wolnych Związków Zawodowych i Ruchu Młodej Polski) na Wybrzeżu. Wiąże się to także z faktem, że historia działalności opozycji w PRL musi opierać się w znacznym stopniu na archiwaliach SB. I w tym przypadku jednak wyraźnie brak zaznaczenia stosunku i polityki władz wojewódzkich PZPR wobec tworzącej się opozycji.

Tekst Cenckiewicza dotyczący RMP spotkał się z gwałtowną repliką jednego z przywódców Ruchu, Aleksandra Halla, który poczuł się dotknięty niektórymi stwierdzeniami Cenckiewicza dotyczącymi jego działalności i osoby agenta SB — Matyldy Sobieskiej ps. „Andrzej”, blisko w tym okresie z nim związanej²⁶. Tekst ten z kolei zaowocował dalszą polemiką między obydwoma adwersarzami. Niestety, ta dyskusja, która mogła być dla badaczy bardzo obiecująca ze względu na wywołanie relacji tak istotnego świadka epoki, jakim jest A. Hall, przerodziła się w emocjonalne przerzucanie się argumentami²⁷. Ma w znacznym stopniu rację Cenckiewicz, twierząc, że: „Zdarza się jednak i tak, że konfrontowanie źródeł wytworzonych przez bezpiekę jest utrudnione lub wręcz niemożliwe. Specyfika służb specjalnych polega również na tworzeniu specyficznych źródeł historycznych, których treść nie zawsze znajdzie potwierdzenie i odbicie w innych dostępnych źródłach. Z jakimi innymi wiarygodnymi źródłami możemy konfrontować i weryfikować dokumenty dotyczące współpracy agenturalnej z SB, przykładowo tzw. teczki pracy agentów?”²⁸. Taki stan faktyczny nie zwalnia jednak badacza od sygnalizowania kwestii wątpliwych, wyczerpującej kwerendy w celu konfrontacji różnych źródeł tejsamej (SB) proveniencji. Z kolei rację ma również Aleksander Hall, podkreślając skrzywiony obraz rzeczywistości zawarty w źródłach wytworzonych przez SB²⁹.

²⁵ Eisler stwierdził m.in.: „W końcu lat 70. wstydziłem się nawet, że jestem historykiem — dlatego, że wielu starszych i utytułowanych kolegów, wypowiadając się w telewizji na temat historii najnowszej kłamało jak z nut. Ponadto zawód historyka był wtedy bardzo popularny wśród działaczy partyjnych i państwowych”, cyt. za S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 310.

²⁶ A. Hall, *Oczami bezpieki*, „Gazeta Wyborcza”, 9 II 2005.

²⁷ S. Cenckiewicz, *Przeciw „brakowaniu” pamięci*; A. Hall, *Historia z tezą*, „Gazeta Wyborcza”, 14 III 2005, s. 22-25.

²⁸ S. Cenckiewicz, *Przeciw lukrowaniu historii*, „Głos” nr 10 (1077) z 12 III 2005 r. (ten sam tekst ukazał się również w „Arcanach” 2005, nr 1-2, s. 306-312). Jest to trochę inna wersja odpowiedzi na zarzuty Halla zamieszczonej w „GW”.

²⁹ Hall stwierdził m.in.: „SB sama siebie nie oszukiwała. Sporządzała «uczciwą» dokumentację, która miała jej najlepiej służyć w walce z opozycją, nie fałszowała teczek. Czy jednak pokazują one prawdziwą rzeczywistość? SB była w latach 70. i 80. ważnym elementem struktury komunistycznej władzy, ale to nie ona rządziła Polską. Pracowała dla kierownictwa PZPR. Starła się dostosowywać do jego ideologicznych i politycznych wyobrażeń. Jeśli dodać do tego konformizm charakterystyczny dla ludzi aparatu totalitarnie zorganizowanego państwa i często niewysoki poziom intelektualny funkcjonariuszy SB, trudno się dziwić, że obraz ludzi opozycji sporządzony przez SB przypomina niekiedy nieudolną karykaturę”. A. Hall, *Oczami...*

Z kolei w artykule poświęconym działaniom SB wobec Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu zwraca uwagę omówienie przez Cenckiewicza sprawy zarzutów podnoszonych wobec Lecha Wałęsy o współpracę z SB po 1970 r. Cenckiewicz nie zajmuje w tejsprawie stanowiska, relacjonując dokumenty dotyczące tejsprawy, znajdujące się w archiwum IPN. Wobec gwałtownej polemiki, jaka wywiązała się w ostatnim okresie w mediach i ostrej kontrakcji samego Wałęsy, warto przypomnieć, że zarzuty o agenturalność podnoszone były wobec Wałęsy od 1980 r., nie tylko przez Annę Walentynowicz, która głosi to dziś, ale także, jak twierdzi Grzegorz Nawrocki, przez „środowisko Jacka Kuronia”³⁰. Jak podaje Cenckiewicz, w archiwum gdańskiego SB odnaleziono dokument potwierdzający odmowę współpracy przez Wałęsę z 16 II 1970 r., a także dwa donosy TW „Bolek”, pracownika Wydziału W-4 Stoczni Gdańskiej im. Lenina, „aktywnego uczestnika Grudnia '70 i członka Rady Zakładowej — nie są to jednak oryginały, tylko przepisane na maszynie kopie”³¹. Nie przesądzając autorstwa Wałęsy, Cenckiewicz stwierdził, że: „Donosy TW «Bolek» są szczegółowe i robią wrażenie szczerzej współpracy z oficerem prowadzącym, świadczą też o sumiennym wypełnianiu przez agenta zleconych mu zadań”³². W dalszym ciągu tekstu Cenckiewicz pisze o zaangażowanej działalności Wałęsy w WZZ³³.

Z badań Cenckiewicza dotyczących „Solidarności” wynika wyraźnie, że mimo zaangażowania znacznych środków i posiadania znaczącej agentury w różnego szczebla władzach Związku, w tym także w KKP i wśród delegatów na I Walny Zjazd Delegatów, SB nie zdołała uzyskać bezpośredniego wpływu na politykę Związku. Niewątpliwie jednak jej działania wywarły wpływ na zaostrzenie konfliktów wewnątrz „Solidarności” oraz umocnienie bardziej umiarkowanego nurtu wiązanego z osobą L. Wałęsy³⁴. Ciekawostką może być fakt niezwrócenia początkowo przez SB (a także przez władze PZPR) uwagi na „Pamięć do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które wywołało ataki propagandy radzieckiej³⁵.

Ostatnia część książki Cenckiewicza poświęcona działaniom SB wobec Kościoła katolickiego jest bardzo ciekawa, ale też i budząca zastrzeżenia. Dotyczy to zwłaszcza dwóch tekstów poświęconych stosunkowi SB do Soboru Watykańskiego II³⁶. Autor w sposób wyraźny darzy sympatią bardziej konserwatywne kręgi uczestników Soboru. Sposób ujęcia przez Autora tematu (przy stosunkowo niewielkim wykorzystaniu akt PZPR i Urzędu ds. Wyznań) sugeruje niemalże współpracę bardziej „postępowej” części ojców soborowych z komunistami. Na zakończenie artykułu Autor stawia pytanie: „Na ile uprawniona jest teza, że posoborowe przemiany (nie wykluczając również reformy liturgicznej), które poskutkowały wielkim zamętem w całym Kościele, wychodziły naprzeciw oczekiwaniom komunistów i były przez nich skrzętnie wykorzystywane do walki z Kościołem?”³⁷. Pytanie to nie wydaje mi się trafnie postawione,

³⁰ G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 102.

³¹ S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 323. Dokumenty miały zostać opublikowane w nr. 1-2 z 2005 r. krakowskich „Arcanów”, ale autor został zmuszony — jak informuje redakcja — do wycofania przygotowanego materiału.

³² *Ibidem*, s. 324-325.

³³ *Ibidem*, s. 338-343.

³⁴ Według danych podanych przez Cenckiewicza do „obsługi” obu tur Zjazdu zaangażowano 125 tajnych współpracowników, w tym co najmniej 44 spośród 896 delegatów na Zjazd. *Ibidem*, s. 488.

³⁵ *Ibidem*, s. 506-507.

³⁶ Są to artykuły: *Polska Ludowa a kontrowersje wokół Soboru Watykańskiego II. Wypisy źródłowe z materiałów Służby Bezpieczeństwa o genezie i początkach Vaticanum II* i *Sprawa antymaryjnego memoriału, czyli o tym jak bezpieka „uczestniczyła” w Soborze Watykańskich II*.

³⁷ S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 586.

fakt, że z częścią dorobku Soboru władze ZSRR łączyły nadzieje na dezintegrację i osłabienie Kościoła katolickiego, nie może przesądzać o ocenie uchwał Soboru. Cenckiewicz nie podjął szerzej kwestii w odniesieniu do recepcji Soboru w Polsce i krajach bloku sowieckiego. Z punktu widzenia Polski „zamęt” ten został skutecznie ograniczony przez prymasa Wyszyńskiego i stąd trudno mówić o osłabieniu Kościoła w Polsce z jego powodu³⁸. Wręcz przeciwnie, można sądzić, że posoborowe metody pracy duszpasterskiej pozwoliły Kościołowi nie tylko na utrzymanie, ale także powiększenie wpływu na młodzież i inteligencję, nie powodując utraty autorytetu w środowiskach bardziej zachowawczych.

Podsumowanie całości książki Cenckiewicza nie jest zadaniem łatwym. Porusza on sprawy ważne, stosunkowo mało zbadane i trudne, opierając się na materiałach w znacznym stopniu niedostępnych do tej pory historykom. Rozległość tematyki podejmowanej przez Autora spowodowała też, że artykuły zamieszczone w książce prezentują niestety różny poziom. Nie powinien się, z całą pewnością, ukazać w tej formie artykuł poświęcony nauce, poważne zastrzeżenia budzić musi ujęcie i baza źródłowa tekstów poświęconych emigracji i Kościołowi. Mimo że sam Autor w wielu miejscach protestował przeciw zarzutom zbytnej fascynacji źródłami proveniencji SB, jego książka pokazuje, jak dużego wysiłku badawczego wymaga korzystanie z tych dokumentów w celu badania rzeczywistości nieujętej w schemacie: SB wobec...

Pozostaje nadzieja, że dość głośna ostatnio krytyka prac pisanych w podobnym stylu wymusi na historykach większą staranność w pracy, nie powodując uronienia tego, co jest ich niewątpliwym osiągnięciem, czyli wprowadzenia do obiegu naukowego nowych źródeł i zbadania obszarów dotąd niezbadanych.

Tadeusz Paweł Rutkowski
Warszawa

³⁸ Por. np. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 228-234.